Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 5. Kraków-Lwów, dnia 16 stycznia 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie 20 zł.
Nr. pojedyńczy 6 cent.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

PIAST

Pismo polityczne, społeczne, oświatowe, poświęcone sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

Kto jest twórcą „ELITY“?

Car i Sławek, czy też Dostojewski i Lenin. — Szyngalewszczyzna a „elita“ B. B. W. R.

W komisji sejmowej rozpoczęła się dyskusja nad zmianą konstytucji względnie nad znanemi tezami pułkownika Sławka i b. ministra Cara, którzy zapowiedzieli zniesienie w Polsce równości obywateli wobec prawa i zaprowadzenie uprzywilejowanej „elity“. Nie jest to pomysł nowy, bo prawie we wszystkich narodach pasożytowały niegdyś warstwy szlacheckie, obalone przeważnie w wieku zeszłym.

Bolszewizm wrócił znowu do utworzenia uprzywilejowanej warstwy w formie komunistycznej partji bolszewickiej, a Lenin wzorował się na „proroku“ bolszewizmu, jakim według niedawno zmarłego bolszewickiego komisarza oświaty Łunaczarskiego, był sławny pisarz rosyjski, a przytem epileptyk, Dostojewski. Zdaniem Łunaczarskiego, Dostojewski w powieści „Biesy“, którą napisał w roku 1870, „wyczarował“ rewolucję bolszewicką.

Zaglądnijmy do tej książki, noszącej tytuł „Biesy“ czyli „Djabły“. Bohater powieści Szyngalew mówi:

„Wszyscy twórcy społecznych systemów od najdawniejszych czasów do chwili obecnej, byli marzycielami i głupcami, którzy sami sobie przeczyli, nie rozumieli nauk przyrodniczych i nic ne wiedzieli o dziwnem zwierzęciu, które się nazywa człowiekiem, Platon, Romeau... wszystko to dobre dla wróbli.

OD WOLNOŚCI DO DESPOTYZMU.

Ja sam pomyliłem się co do własnych danych i zakończenie mej pracy całkowicie przeczy początkowemu założeniu. Przyjmując punkt wyjścia nieograniczoną wolność, kończę na nieograniczonym despotyzmie, a dodać muszę, że zagadnienie przyszłego rozwoju rozwiązuje tylko mój system... **Proponuję, jako konieczne rozstrzygnięcie zagadnienia, podział ludzkości na dwie nierówne części. Jedna dziesiąta część ludzi otrzymuje wolność osobistą i nieograniczoną władzę nad pozostałemi dziewięciu dziesiątemi.**

Ci ostatni powinni zatracić swą osobowość i stać się czemś w rodzaju stada dzięki bezgranicznemu posłuszeństwu... a jednak pracować będą musieli...“

SZYNGALEW JEST TEŻ ZWOLENNIKIEM SZPIEGOSTWA WEWNĄTRZ „ELITY“.

„Każdy członek organizacji powinien śledzić pozostałych i denuncjować ich. — Każdy należy do wszystkich, wszyscy do jednego. Wszyscy są niewolnikami i równi w niewoli. W ostatnich wypadkach mord...

OBNIŻYĆ POZIOM WYKSZTAŁCENIA.

U pozostałych dziewięć dziesiątych ludności przedewszystkiem należy obniżyć poziom wykształcenia nauk i talentów. Wysoki poziom wykształcenia i talenty są dostępne tylko dla wybitnych umysłów, zaś ludzie wybitni zagarniali władzę...

Kopernikowi należałoby wykłuć oczy. Szekspira ukamienować, Cyceronowi uciąć język... oto szyngalewszczyzna. Nie trzeba wykształcenia, na świecie tylko jednego brak, a to posłuchu trzeba aby byli posłuszni.

ZNISZCZYĆ RODZINĘ.

Ledwie zjawi się miłość lub utworzy rodzina, a z niemi w parze idzie poczucie własności — zniszczmy to, rozpowszechniajmy pijaństwo, plotki, donosicielstwo, będziemy szerzyli niesłychaną dotychczas rozpustę, każdego genjusza zmiażdżymy w dzieciństwie. Niewolnicy muszą mieć panów, całkowite posłuszeństwo, zupełna bezowocność, ale raz na trzydzieści lat pozwala się na urozmaicenie i wszyscy zjadają się nawzajem...

Trzeba przyznać, że Dostojewski w swojej „szyngalewszczyznie“ dał doskonały obraz leninizmu, który się zjawił 50 lat później.

KS. PANAŚ.

Cukier krzepi — cukrowników.

Z wielkiej chmury czasem deszcz wcale nie pada. W grudniu zapowiedziano „akcję“ rządu za potanieniem cukru, przyczem zgóry zgaszono wielkie nadzieje, podkreślając, że zniżka wyniesie jakieś 10 gr. na kilogramie. Później — widocznie pod łagodnym naciskiem cukrowników — i tę małą nadzieję odebrano. Powiedziano: to nie jest tak prosta rzecz zadekretować obniżkę, trzeba się nad tem zastanowić, a dla zastanowienia mianujmy komisję. Taka komisja przy prezydjum rady ministrów powstała i zapewne oddaje się głębokim studjom, o których wyniku dowiemy się może — w maju.

Tymczasem cukrownicy nie mogą czekać, naturalnie nie na zniżkę, ale na większe zyski. Skąd je wziąć, kiedy na rynku wewnętrznym cukier jest tak drogi, iż niema odbiorców, zaś na rynkach zagranicznych jest tak tani, że eksport nie przynosi żadnych zysków? Prosty sposób na to: szukać zysków w inny sposób. Szukano i znaleziono w zamknięciu kilku fabryk. Na tej drodze kartel zaoszczędzi na robociźnie, a poza tem spodziewa się, że wskutek ograniczenia produkcji nastąpi brak towaru, a przy braku zmniejsza się podaż, przy mniejszej podaży rosną ceny.

Tak ma zakończyć się narazie akcja o potanienie cukru. I cóż zrobić z takimi potentatami, którzy najwidoczniej kpią sobie w żywe oczy ze wszystkich gróźb, pewni, że nie zostaną wykonane.

Choroba jakby na zawołanie

We czwartek — na pierwszem po ferjach posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej — miał być referowany budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Rozumie się, że referentem był, jak wogóle wszystkich działow budżetu, poseł BB, p. Walewski. Komisja się zebrała, ale referenta nie było — zachorował. Wobec tego stracono przedpołudnie na niczem i dopiero popołudniu wzięto się do innego działu.

Znane są, nietyle w medycynie ile w polityce, choroby dyplomatyczne, ale „choroba referenta“ jest nowością i Polska mogłaby na ten wynalazek wziąć patent. Co to za przyjemna rzecz zachorować akurat wtedy, gdy minister jest na polowaniu, a należało się spodziewać różnych może niedyskretnych zapytań, na które ani referent ani wydelegowany urzędnik nie mogliby udzielić odpowiedzi. Najprostszy tedy sposób — udaremnić obrady i odłożyć je na lepsze czasy tj. może na wtedy, gdy inne ważniejsze sprawy pozwolą zapomnieć, że nic o polityce zagranicznej nie wiemy. Bo też ciekawość nie na miejscu — jak można mięszać się do spraw, które są wyłączną domeną kilku ludzi o tak szerokich widocznie horyzontach, że profani nie są godni ich oglądać.

Referentowi życzymy rychłego powrotu do zdrowia, taksamo jak p. Beckowi szczęśliwego powrotu z Genewy. Może po ziszczeniu się tych życzeń obaj panowie raczą coś powiedzieć, o ile — sami będą wiedzieli.

Bestjalski mord.

Jakiś nieznany sprawca napadł nad ranem 11 stycznia b. r. na wracającego do domu na saniach Stefana Koła koło Kasowy (pow. Brody) i zadał mu kilka cięć siekierą w głowę, kładąc Koła trupem na miejscu.

Morderca zawlókł trupa na saniach do pobliskiego stawu i zatopił go wraz z końmi i saniami, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Nieprawdopodobne — a prawdziwe.

Aniela Kumorowska **z Marcinkowic** jest właścicielką 11 parcelek wielkości od jednej czwartej do 1 morga. Obecnie otrzymała 11 upomnień od każdej parcelki osobno, za każde musi zapłacić **1 zł. 50 gr.** W ten sposób koszta upomnień wyniosły więcej niż pretensja, a ponieważ Kumorowska nie była w stanie zapłacić tychże, zrobiono jej zajęcie ruchomości, narosły dalsze **koszta, radość życia święci triumfy.**

Wniosek nagły Klubu Ludowego

w sprawie „pacyfikacji" w Małopolsce środkowej.

Po zajściach, które się rozegrały w czerwcu ubiegłego roku w powiatach w Małopolsce środkowej, urządziła policja tak zwaną pacyfikację. Jak ta pacyfikacja wyglądała, o tem mówi **wniosek nagły Klubu Ludowego zgłoszony w Sejmie „W SPRAWIE BICIA I ZNĘCANIA SIĘ PRZEZ POLICJĘ PAŃSTWOWĄ NAD BEZBRONNĄ I NIEWINNĄ LUDNOŚCIĄ WIEJSKĄ W ZACHODNIEJ I ŚRODKOWEJ MAŁOPOLSCE".**

Brzmi on:

„Kodeks karny austrjacki z 1852 r. dopuszczał zaostrzenie kary więzienia przez chłostę kijami i rózgami. Panował wówczas w Austrji absolutyzm cesarski. Po wprowadzeniu konstytucji uchylono natychmiast — nowelę z 15. 11. 1867 r. — ów barbarzyński przepis. Polski kodeks karny wprowadzony rozporządzeniem Prezydenta Rzec . pospolitej z 11. 7. 1932 roku uwzględnia wszystkie zdobycze wiedzy, kultury i humanitaryzmu w dziedzinie kryminologji, ustanawiając ciężkie kary na tych, którzy powodują uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia.

Jeśli bicie, znęcanie się jednego obywatela nad drugim spotyka się słusznie z surową represją karną, to o ileż bardziej karygodny jest występek przeciwko życiu i zdrowiu, popełniony przez policjanta, który z urzędu swego ma chronić życie i mienie obywateli!

Tymczasem wbrew obowiązującym ustawom, wbrew wszelkim zasadom ludzkości, oddziały policji dopuściły się w czerwcu tego roku w kilku powiatach zachodniej i środkowej Małopolski licznych występków wobec niewinnej i bezbronnej ludności wiejskiej, dokonywując tak zwanej „pacyfikacji". Ilość pobitych wynosi łącznie kilkaset osób; z powodu jednak panującej na wsi nędzy, drobna tylko ilość poszkodowanych mogła się udać do lekarzy celem uzyskania pomocy i świadectwa lekarskiego — inni musieli poprzestać na stwierdzeniu przez świadków pobicia ich pałkami przez policjantów tj. opisaniu wiarogodnych zeznań o przebiegu zajść.

Odnośne zeznania brzmią:

JAN FILIPEK Z IWIERZYC zeznaje: Dn. 20 czerwca 1933 r. o godz. 7-mej rano przechodzący patrol policyjny wezwał mnie z podwórza mojego domu na drogę; gdy przechodziłem przez płot, posłuszny wezwaniu, **uderzył mnie policjant pałką gumową kilkakrotnie, a następnie kilkunastu policjantów otoczyło mnie, bijąc pałkami. Jeden z nich uderzył mnie kolbą karabinu tak silnie, że ostatnim wysiłkiem wstrzymałem się od upadnięcia.** Bijąc mnie, pytano, kto kładł drzewo na drogę i gdzie moi synowie? Mimo, że zgodnie z prawdą oświadczyłem, że o żadnem drzewie nie wiem, gdyż żadnego drzewa na drogę nie kładłem, a synowie byli w domu, **znęcano się nademną** bez żadnego powodu. Po wypuszczeniu mnie miałem całe ciało sine od pałek i cały miesiąc musiałem się leczyć w domu. Na fakt znęcania się świadkowie: Apolonja Filipkowa, Szymon Filipek i Józefa Filipkowa, żona, z Iwierzyc.

FRANCISZEK PIEPRZAK Z NOCKOWEJ zeznaje: Dnia 20 czerwca 1933 r. odwoziłem, wraz z innymi, **rannego** Franciszka Rzepkę z Nockowej do lekarza. Na drodze w Nockowej **przystąpił do wozu patrol policyjny i obił mię tak dotkliwie, że przez kilka tygodni nie mogłem pracować.**

JAN DUSZA Z NOCKOWEJ zeznaje: Dnia 20 czerwca 1933 r. o godzinie 3-ciej rano przybył do mnie patrol policyjny wraz z posterunkowym Jędrzejką, który został na polu. Przy rewizji za bronią i gazetami **pobili mię pałkami oraz syna mego Stefana, lat 10 liczącego**; zniszczono kwity, potargano leżący w szafie portret Witosa. W tym czasie zginęło mi z szafy około 50 złotych.

ŚWIADEK WŁADYSŁAW PYRA z Wiśniowej zeznaje: Do Nockowej przybyłem dnia 26 czerwca do kościoła i tu dowiedziałem się, że wiozą aresztowanych. Z ciekawości poszedłem przypatrzeć się konwojowi. Zauważywszy, że policja zaczepia ciekawych i usłyszawszy strzały, rzuciłem się do ucieczki, a następnie na ziemię. Jakiś czas tam leżałem, widząc jednak z oddali nadbiegającą policję, rzuciłem się do ucieczki i **wówczas dostałem z tyłu postrzał w lewy bok koło łopatki.** Ratowali mię Dworek i Filipek.

JÓZEFA KRZYSZTOFCZAKOWA, lat 38, z Róży zeznaje: Dnia 20 czerwca koło godziny 3-ciej nad ranem wkroczyło do izby kilku (4—5) policjantów, kazali oddać ulotki, przeprowadzili rewizję, która nie dała żadnego wyniku, bo mąż żadnych ulotek nie miał, a następnie kazali mężowi ubrać się i iść ze sobą mówiąc, **że jest tymczasem zatrzymany.** Dowiedziawszy się od ludzi, że **mąż jest skuty na gościńcu**, wzięłam pod chustkę kromkę chleba, żeby mu zanieść. Zobaczyłem męża wraz z innymi chłopami, skutego na gościńcu. Pierwszy policjant zapytał się: **„Gdzie idziesz".** Gdy odpowiedziałam, że do męża, przepuścił mnie, drugi policjant zawrócił mnie i wykrzyknął: **„Pałką jej dać" i w tej chwili otrzymałam kilka uderzeń pałką w plecy**, mimo że przy aresztowaniu męża tłumaczyłam policji, **że jestem chora na serce, a mąż również jest poważnie chory**, bo przez kwiecień, maj i czerwiec **co drugi dzień jeździł do lekarza Fjali w Tarnowie.** Który z policjantów mnie pobił, nie wiem, gdyż byłam tyłem odwrócona. Policja dobrze wiedziała o chorobie, bo **przy rewizji znalazła kilkadziesiąt recept lekarskich.**

ANNA PATOKOWA, lat 34, z Róży, zeznaje: Widziałam, jak na gościńcu jakiś **policjant kilka razy uderzył pałką w plecy Józefę Krzysztofczakową.** Uczynił to na rozkaz innego policjanta, który krzyknął: **„Pałką jej dać!".**

STANISŁAW KUSEK, lat 51, zamieszkały w gminie Jaźwiny pow. Ropczyce, zeznaje: W dniu 21 czerwca wracałem z nabożeństwa wieczornego do domu. W gminie Czarnej zatrzymał mnie patrol policyjny w liczbie około 30 policjantów i zaprowadzili mnie na posterunek P. P. w Czarnej; tam komendant P. P., względnie komisarz dowodzący tym oddziałem, **ustawił w dwurząd oddział policyjny**, zwrócony do siebie twarzami, **z gotowemi pałkami do uderzenia. Wydał mi rozkaz przejścia tym szpalerem, a gdy to uczyniłem, każdy z policjantów bił mnie z całej siły po ramionach, rękach i plecach. Obecnym przy tej egzekucji był posterunkowy P. P. w Czarnej — Papuga**, który nie brał udziału w egzekucji.

Stanisław Kusek udał się do lekarza, który stwierdził co następuje:

„Stanisław Kusek, lat 51, okazuje: 1) w górnym wewnętrznym końcu łopatki lewej zasinienie nieregularne o średnicy dwóch palców poprzecznych; 2) cała okolica pod pachą lewą aż po górny brzeg stawu barkowego prześwieca sino; 3) na kręgu szyjnym widoczne sińce, wielkości talerza, a w odległości trzech palców od niego siniec okrągły wielkości halerza; 4) okolica od 11—12 kręgu piersiowego obrzmiała. Orzeczenie: Uszkodzenia powyższe stanowią lekkie uszkodzenie ciała połączone z nadwerężeniem zdrowia na 5—6 dni".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy sposób „urzędowania".

Jesienią 1933 r. postanowili ludowcy **w Frydrychowicach, powiat Wadowice**, urządzić festyn, **przeznaczając czysty dochód na zakupno książek do biljoteki.** W tym celu wnieśli podanie do starostwa w Wadowicach o zezwolenie na odbycie festynu. Starostwo zażądało stempla **na 5 zł.**, a gdy to uczyniono, załatwiono odmownie.

Gdy sekretarz Koła ludowego Franciszek Brusik zjawił się u starosty, ten wyrzucił go za drzwi ze słowami:

„Ze zbirami politycznymi nie mam nic do czynienia".

Fakt ten nie wymaga żadnych komentarzy.

Nowy cios dla robotników polskich we Francji

Francuski minister pracy wydał 6 dekretów ograniczających pracę **robotników cudzoziemskich** w poszczególnych rodzajach pracy. Zarządzenia co do przemysłu budowlanego dotknęły pewną liczbę robotników polskich.

Napiętnowanie kłamstw „Ludu Katolickiego".

W Nr. 2 „Lud Katolicki" zamieszcza notatkę pod tytułem: **„Piast schudł"** — pisząc: „Od pewnego czasu daje się zauważyć gwałtowne chudnięcie „Piasta". Zdaje się, że są to oznaki bliskiego końca. Im wcześniej się skończy, tem lepiej będzie, bo się atmosfera oczyści".

Co słowo, to kłamstwo. Wszystkim wiadomo, że od nowego roku wydajemy „Piasta" dwa razy w tygodniu. **Numer wtorkowy wychodzi tak jak dawniej i obejmuje 8 stron druku, a numer piątkowy 4 strony druku.** Wydawnictwo przytem **nie podniosło prenumeraty, a pojedyncze egzemplarze „Piasta" kosztują: numer większy 20 groszy** (przedtem 25 gr.), **a numer mniejszy 10 groszy.**

W tem rozszerzeniu „Piasta" redaktor „Ludu Katolickiego" widzi chudnięcie. Już raz byliśmy zmuszeni „dyskutować" z „Ludem Katolickim" przed sądem, a było to wówczas, gdy „Lud Katolicki" napisał, że „Piast" bankrutuje. Sąd skazał wówczas redaktora „Ludu Katol." na grzywnę, za rozsiewanie nieprawdziwych wiadomości, mogących zaszkodzić wydawnictwu.

O „chudnięciu" „Piasta" akurat mówi taki chudeusz, jakim jest „Lud Katolicki", który ledwo zipi, dając czytelnikom swoim zaledwie 4 strony druku tygodniowo. Ten chudy „Lud Katolicki" powinien nazywać się: „Obraz Nędzy" byłby to odpowiedniejszy tytuł tak ze względu na treść, jak i objętość tego pisma.

Zdefraudował — i wydał na „Strzelca".

Były naczelnik aresztów miejskich we Lwowie, 43-letni Stanisław Kropiwnicki, stawał przy końcu grudnia z. r. przed sądem okręgowym lwowskim, jako oskarżony o defraudację, czyli sprzeniewierzenie 12 tysięcy 471 złotych na szkodę gminy.

Sprzeniewierzenia tego dopuszczał się Kropiwnicki w ten sposób, że do wykazu żebraków i bezdomnych przedkładanego za jego pośrednictwem magistratowi przez przytulisko brata Alberta, dopisywał nazwiska osób zmyślonych, a następnie otrzymanej z kasy miejskiej gotówki nie wypłacał przytulisku braci Albertynów, lecz część zatrzymywał u siebie zapewniając zarząd przytuliska, iż dopisane osoby znajdują się w stacji szupasowej a on im daje utrzymanie i ciepłą strawę.

Aresztowany Kropiwnicki przyznał się do sprzeniewierzenia przeszło 12 tysięcy złotych, a przed sądem tłumaczył się, że za te pieniądze kupił parcelę, którą przepisał na magistrat jako kupiono za jego pieniądze, reszty zaś użył na wikt — — — dla „Strzelca".

Trybunał odesłał sprawę z powrotem do sędziego śledczego celem wyjaśnienia na co użył oskarżony zdefraudowanych pieniędzy.

Bezdomni w Warszawie.

W dniu 1 stycznia było w Warszawie 878 rodzin (3 tysiące 934 osób) bezdomnych, bez dachu nad głową.

Spadek konsumcji piwa w Polsce.

W grudniu roku ubiegłego spożycie piwa w Polsce wynosiło **63 tysiące** hektolitrów. W całym roku 1933 spożyto piwa **1 miljon 76 tysięcy** hektolitrów, czyli o **340 tysięcy** hektolitr. **mniej**, niż w roku 1932.

Straszliwa katastrofa w Japonji.

Gdy bardzo liczna publiczność żegnała na dworcu kolejowym w Kioto odjeżdżających do szkoły frontowej marynarzy, zawalił się wskutek natłoku drewniany budynek, dworcowy. Od spadających desek i trawersów żelaznych zostało zabitych 15 osób, a przeszło 60 stratowano.

Wilki napadają na ludzi w Rumunji.

Z miejscowości Cluj donoszą, że na wracających do domu czterech chłopów, napadło stado wilków. Dwaj wieśniacy ocalili się, dwóch zaś rozszarpały wilki.

Zakładajcie Koła Ludowe!

Każdy czytelnik gazety korzysta z działu ogłoszeń dla prenumeratorów.

Opozycja
przeciw projektowi konstytucji BB.

Na posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej w dniu 11. I. rozwinęła się dyskusja nad referatem p. Cara o tezach konstytucyjnych. Wszyscy mówcy opozycji wypowiedzieli się przeciw projektowi, zaznaczając, że projekt, o ile miałby wejść w życie, pociągnie za sobą katastrofalne następstwa dla Polski.

Oświadczenie p. prezesa ROGA imieniem Klubu Ludowego.

Masy ludowe w Polsce mają obecnie inne, większe zmartwienia i troski, niż troska o zmianę Konstytucji. Dla społeczeństwa najważniejszą obecnie sprawą jest katastrofa gospodarcza — i całe społeczeństwo domaga się od rządu i Sejmu przedewszystkiem obmyślenia i wprowadzenia w życie sposobów ratunku. Cały kraj woła wielkim głosem o pomoc i ratunek, którego nie zastąpi taka czy inna zmiana Konstytucji.

Konstytucja nawet najlepsza, ale ignorowana, pomiatana, nieszanowana przez władze, nie może zapewnić państwu podstaw trwałego rozwoju.

Większa część bolączek życia państwowego, na które szuka się lekarstwa w formie tego czy innego ustroju państwowego, ma właśnie źródło w niewykonywaniu Konstytucji.

Masy ludowe rozumieją, że przyczyną złego w państwie nie jest obowiązująca dotąd formalnie Konstytucja, lecz to, że Konstytucja ta nie była i nie jest szanowana.

Stanowisko nasze w sprawie zmiany Konstytucji określaliśmy w Sejmie niejednokrotnie.

Jak najbardziej stanowczo sprzeciwiamy się odsuwaniu mas ludowych od wpływu na bieg spraw państwowych i na losy państwa.

Państwo nowożytne, zwłaszcza znajdujące się w tem położeniu geograficznem i politycznem, co Polska, może być pewne swego bezpieczeństwa wtedy tylko, gdy ogół obywateli będzie poczuwał się do odpowiedzialności za to państwo.

Projekt obecnie nam przedstawiony, tak jak i poprzednie projekty, stwarza **jednowładztwo jednostki,** oddaje władzę w państwie jednostce, która w projekcie nazwana jest prezydentem Rzeczypospolitej, ale w rzeczywistości byłaby niekoronowanym królem samowładnym z władzą większą, niż ma jakikolwiek król w państwie nowoczesnem. Z historji wiemy, że **przy jednostce z taką władzą, jeżeli rząd nie jest odpowiedzialny przed przedstawicielstwem narodowem (a w projekcie odpowiedzialność przed Sejmem jest uwarunkowana takiemi ograniczeniami i zastrzeżeniami, że jest właściwie fikcją), to prowadzi to nieuchronnie do systemu rządów kliki nieodpowiedzialnej, do systemu rządów biurokracji cywilnej i wojskowej, które to rządy są nieszczęściem każdego państwa, bo łamią siły moralne narodu, a usuwając społeczeństwo od wpływu na bieg spraw państwowych, doprowadzają naród do zupełnej bierności i obojętności w stosunku do państwa.**

Projekt spycha przedstawicielstwo narodowe do roli powolnego narzędzia władzy wykonawczej, pozbawionego istotnej, **parlamentowi wyłącznie właściwej kompetencji ustawodawczej i prawa kontroli Rządu.**

Projekt ten jest właściwie likwidacją demokratycznego ustroju państwa polskiego. **Uważamy ten projekt za szkodliwy dla przyszłości państwa** i życzymy, aby podzielił los poprzednich projektów Klubu B. B.

POSEŁ CZAPIŃSKI (P. P. S.)

podkreśla, że dotychczas niewiadomo, czy projekt uzyskał sankcję „czynnika decydującego". Projekt obecny dąży do utrwalenia rządów jednej partji i do petryfikowania systemu, jaki istnieje od r. 1926. **Projekt zwalczać będziemy wszelkiemi sposobami.** Przestrzegamy, że Polska nie jest w tak dogodnem położeniu jak Włochy, odgrodzone morzami i górami. Sytuacja międzynarodowa Polski jest trudna i Polska stanąć może przed wielką próbą. Silny rząd to nie tosamo co silne państwo, czego dowodem wojna europejska, gdzie państwa o tzw. silnych rządach padły, a zwyciężyły państwa oparte o lud.

POSEŁ BITTNER (ChD)

zadaje zasadnicze pytanie, na czem BB chce oprzeć swą konstytucję: Chrystus czy Cezar? Na to pytanie otrzymaliśmy od referenta odpowiedź, **że Cezar.** Mówca wypowiada się przeciw projektowi i przypomina, że imperjum rzymskie z nieograniczoną władzą cezarów przetrwało 4 wieki, **Polska zaś nie wytrzyma i 4 dziesiątków lat.** Lud, gdy uświadomi sobie, że jest bez wpływu, **odwróci się od takiej Polski.** Konstytucja BB byłaby znienawidzona przez naród. Po doświadczeniach z 1929 i 1930 nie mamy wiary, aby BB miał zamiar wyjść na drogę normalną, przeciwnie — możemy oczekiwać jeszcze ciężkiej próby dla nas i narodu, że możemy być pozbawieni dobrej czci, wolności, a nawet ziemi ojczystej, ale spokój nasz płynie z dobrej wiary, że naród polski złamany nie będzie i swych praw odebrać sobie nie pozwoli. Domagamy się, aby projekt, sprzeczny z duchem chrześcijańskim, nie stał się ustawą. Gdyby się jednak to stało, nadszedłby dzień, którego nie pragnę, dzień oporu przeciw uciskowi. Byłby to dzień wielki i bolesny, dzień realizacji w życiu państwa sądu Boga i historji.

POSEŁ JANKOWSKI (NPR)

oświadcza, że projekt jest wyrazem nieufności BB do społeczeństwa i dlatego zdecydowanie będziemy go zwalczać.

POSEŁ ZAHAJKIEWICZ (Ukr.)

wskazuje, że projekt nie uznaje istnienia znacznych obszarów zamieszkałych przez Ukraińców. Takie postawienie sprawy jest sprzeczne z traktatem wersalskim i innemi traktatami o ochronie mniejszości. Domagamy się, aby państwo polskie wykonało swe zobowiązania wobec Ukraińców, w przeciwnym wypadku obronę swych praw wnosić będą na terenie międzynarodowym.

Po przerwie zabrał głos poseł Paschalski (BB), wygłaszając długą i patetyczną mowę. Błędem poprzedniej konstytucji było, że nie mówiła, iż Polak stał się wolny, przynosi to dopiero obecny projekt. Co do „elity", naród to nie miljony, decydującą rolę odgrywają jednostki. Projekt obecny BB jest „poszukiwaniem proroków na ziemi".

Przemawiali dalsi mówcy BB: Sławek, Miedziński i Makowski, poczem posiedzenie odroczono.

Nowe obciążenie rolnictwa.

Na posiedzeniu Rady ministrów w dniu 1-go stycznia (w Nowy Rok!) b. r. uchwalono między innemi projekt **„normalizacji wozów poruszanych siłą zwierzęcą"**, a wozów głównie chłopskich, dla których oznaczono **pewne wymiary.** Kto zastosuje się do ustawy w okresie wcześniejszym od tego, który będzie określony, będzie korzystał z 50 procentowej ulgi w opłatach mytniczych, rogatkach i t. d.

Wielce to rzecz wątpliwa, czy nasze rolnictwo będzie mogło kupować **nowe wozy.**

Wawrzyniec Dąbrowski.

Kufstein - Spielberg - Magdeburg - Brześć

(Dokończenie)

Więźniów polskich nie osadzano jednak w kazamatach, lecz w pawilonie oddzielnym. Cele w porównaniu z więzieniami lwowskiemi były salonami. Były czyste i widne, bez koszów. Więźniów przystrajano w specjalny strój więzienny, nie zdejmując im jednak z nóg kajdan. W każdej celi siedziało więźniów czterech. Łóżka miały czyste sienniki. Bielizny nie żałowano. Każdy więzień otrzymał grzebień, szczotkę do zębów, szklankę i ręcznik. Posługi więźniom politycznym pełnili więźniowie kryminalni. Wikt więźniowie mieli znakomity. Na śniadanie dawano mleko i rogalki. Taksamo i na podwieczorek. Obiad składał się z rosołu, mięsa, pieczeni i leguminy. Z własnych pieniędzy można było sobie dokupić owoców, które tam podczas spaceru donoszono. Na spacery i do kaplicy chodzili wszyscy więźniowie razem. Gry w warcaby i szachy zakazywano, a również palenie tytoniu, wolno było jednak kupować sobie książki naukowe. Ponieważ między więźniami było sporo ludzi uczonych, więc potworzono kursy. Trudności jednak były z pisaniem, zabraniano bowiem posiadania przyrządów do pisania. Radzono sobie w ten sposób, iż notowano wykłady na kawałkach łupku, znalezionych podczas spaceru, albo na okładkach książek powleczonych tłuszczem i posypanych piaskiem. Wieczorami bez przeszkód grupowano się w oknach, śpiewano pieśni narodowe, deklamowano własne utwory itd. Więzień Spielbergu Juljan Goslar ułożył tam piosnkę, która była ulubieniem więźniów:

> Kiedyż rzucim to więzienie,
> Kiedyż przyjdzie czas,
> Kiedyż skończy się cierpienie
> Kiedyż ujrzym Was?
>
> Wywozili nas w zachód słońca,
> Gdzie Szpilbergu gród
> Lecz nasz związek nie ma końca
> Bośmy jeden ród.
>
> Daj nam Boże! w lepszej dobie
> Ścisnąć bratnią dłoń,
> Lub też złożyć w ojców grobie
> Tę zbolałą skroń!

Więźniowie Spielbergu utworzyli nawet własną „Rzeczpospolitą grajgórską", a prezesem tego towarzyskiego Związku był więzień Ignacy hr. Komorowski, a sędzią zaś pokoju był również więzień ks. Ludwik Gromadzki.

Co się działo na szerokim świecie więźniowie stanu nie wiedzieli. Z okien więzienia widzieli tylko na wiosnę 1848 r. tłumne zebranie w Bernie. Nie przeczuwali, że nadchodząca wiosna była „wiosną ludów", która ludom przyniosła konstytucję, a więźniom Grajgóry amnestję.

Znane też z najnowszej historji jest więzienie w Magdeburgu, a raczej „więźniowie z Magdeburga", którzy w osobie Piłsudskiego i Sosnkowskiego w dniu 11 listopada 1918 r. z więzienia tego do Warszawy wrócili. Daremnie jednak szukałby ktoś więzienia tego w Magdeburgu. Więzienia takiego typu już tam nie ma. W r. 1918 więzienie to stanowiło **pałacyk z przepięknym ogrodem.** Pokoje tego pałacyku służyły do wygody więźniów. Był tam kucharz specjalny, który **dbał o więźniów, aby z głodu nie ginęli.** Umeblowanie „więzienia" pod względem wygody i elegancji nie pozostawiało nic do życzenia. Spacerów tam nikt na godziny nie wymierzał. Nikt światła w nocy nie gasił — świecili dokąd sami chcieli. Nikt co godzinę przez „wizyterkę" do pokoju nie zaglądał, bo „wizyterki" nie było. Pobudki, kiedy kłaść się spać, kiedy wstawać nikt tam niewykrzykiwał. Więźniowie **kubłów nie nosili,** bo były eleganckie łazienki i waterklozety. Słowem, **wspaniałe miejsce wypoczynku należnego dla internowanego brygadjera i sztabowego oficera.**

* * *

Z dawnego instytutu klasztornego urządzili Moskale w Brześciu nad Bugiem w twierdzy katorgę. Do katorgi tej zawozili od czasu do czasu tzw. „przestępców politycznych". Tu zamykano ich w celach **3 kroki długich a 2 kroki szerokich.** Każda cela zaopatrzona była w kratę, gęstą siatkę drucianą i blaszany kosz, zasłaniający widok na zewnątrz. W kącie celi ustawiano kubły, aby smród z nich zatruwał w celi powietrze.

Oprócz straży więziennej, pilnowali więź-

KRONIKA WSI.

Okrucieństwo.

PIOTROWICE, k. Zatora. Stanisław Kania z Piotrowic mając przy sobie na utrzymaniu teściową, od której otrzymał 9-morgowe gospodarstwo, tak się wywdzięczył staruszce, że ją ubiegłej zimy, w czasie największych mrozów, umieścił osobno w nieopalonej izbie. Gdy zaś staruszka zachorowała wskutek zimna i głodu, odmówił jej jakiejkolwiek pomocy lekarskiej i opieki, a żona Kani udając warjatkę, nie dopuszczała nikogo do chorej, tak, że biedna staruszka zmarła w ostatniej nędzy i opuszczeniu. Ani miejscowy proboszcz, ks. Wiktor, proszony o pomoc nic nie zrobił, ani nic nie zrobił, by ulżyć ciężkiemu losowi staruszki komisarz gminy **Piotr Makuch,** ongiś „zagorzały" piastowiec, a obecnie stuprocentowy bebech. P. Makuch ma czas zawsze na to, by rozsyłać gońców po policję, gdy jakieś zebranie Stronnictwa Ludowego jest w okolicy, ale na taką „drobną" sprawę, jak pomoc opuszczonej staruszcze, nie miał nigdy czasu. Co do Kani, to jeszcze zaznaczamy, że dużoby było do mówienia na temat jego renty inwalidzkiej. Również stara stodoła, która „się spaliła", gdyby mogła mówić, powiedziałaby o swoim marnym losie. **Ludowiec.**

Dola chłopska.

NOCKOWA, powiat Ropczyce. W okresie naszego uwięzienia, w czasie wypadków małopolskich nie czytaliśmy „Piasta", dlatego prosimy o przesłanie nam zaległych numerów, byśmy nie stracili kontaktu z wypadkami jakie rozgrywały się w tym czasie, gdyśmy byli w aresztach. Byli u nas ludowcy, którzy przesiedzieli w więzieniu po 4 miesiące, jako więźniowie śledczy. Po rozprawie otrzymali po 10 miesięcy. W czasie aresztu śledczego, złodzieje okradli nas z odzieży i pościeli. Wierzymy, że czasy się zmienią, że wreszcie chłopi w Polsce dojdą do głosu im należnego. Posyłamy adresy, na które prosimy wysłać „Piasta" i czeki P. K. O. **S. W.**

„Łatwopalne" wota
na ołtarzu.

W KASINCE MAŁEJ, pow. Limanowa spalił się w dniu 15 grudnia z. r. ołtarz w kościele. Przebiegu pożaru nikt nie widział, jedynie kościelny zauważył brak ołtarza wieczór, gdy przybył dzwonić na Anioł Pański. W ołtarzu tym znajdowały się drogocenne wota, poświęcone Matce Boskiej Różańcowej. Przy uprzątywaniu popiołów. nie znaleziono najmniejszego śladu, ani złotego zegarka, ani korali, ani srebrnych serc i t. d. Ksiądz Bączyński, proboszcz miejscowy, syn chłopa z Ropczyckiego, gorliwy sanator, właściciel trzech will, ciężką pracą zdobytych, wołał z ambony, że winy nie ponosi służba kościelna, tylko, że to jest kara Boża na chłopów za to, że należą do Stronnictwa Ludowego i za to, że gardzili opłatkami organisty (zażartego sanatora — przyp. Red.), a sprowadzili sobie opłatki sami. Policja dotychczas nie wpadła na ślad złodziei drogocennych wotów i na ślad podpalaczy. **Miejscowi.**

Dbałość o zdrowie ludności.

W LEŃCZACH koło Kalwarji mieszka **znany ludowiec Piotr Garlacz, wiceprezes Zarządu powiatowego Stron. Lud.** Żona tegoż prowadzi mały sklepik, kram towarów mieszanych. Niedawno otrzymał p. Garlacz do L. Kl 170/33 **grzywnę w kwocie 50 zł.** za to, że **„podłoga w sklepie niczem nienacierana, a żona sprzedając towary, nie ma białego fartucha i czapki na głowę",** co sprzeciwia się ustawie z 25 lipca 1929 r. Dz. U. poz. 402.

W sąsiedztwie jest drugi sklepik, gdzie się śpi, jada, gdzie nie ma białego fartucha i czapki na głowie, ale syn właściciela jest „strzelcem", założył w Leńczach „Strzelca", mimo więc, że wszystkim doskonale znany „porządek" w tym sklepie, a ustawa odnosi się do wszystkich obywateli, troska o „zdrowie ludności" skupia się na sklepie Garlacza.

Oszczędność na fornalu.

CZARNY POTOK, pow. N. Sącz. Marcin Jaworski wstąpił w 1922 r. do służby **we dworze w Czarnym Potoku** u p. Jana Reklewskiego na następujących warunkach:

Pomieszkanie w budynkach dworskich, 2¼ morgi pola do obsiewu, 3 m. zboża i 50 zł. gotówką na ubranie i obuwie. Obecnie odebrano mu bez żadnego powodu ćwierć morga pola i cofnięto gotówkę 50 zł. i to nie od nowego roku, ale **w ciągu roku, jednostronnie zrywając umowę,** wiedząc, że fornal nie ma pieniędzy na skargę i adwokata i jest bezsilny wobec krzywdy. **B.**

Listy.

Nie traćmy nadziei.

Z powiatu jasielskiego. Kłodawa. — Ciężkie chwile przechodzimy w obecnym czasie my chłopi. Odepchnięci od spraw publicznych, mamy siedzieć spokojnie, mamy nie myśleć o państwie, nie wolno nam wypowiedzieć swoich myśli, gdyż do tego powołani są inni. **Nawet gdy się chłop z chłopem gdzieś spotka, to oglądają się na wszystkie strony, a jeżeli otoczenie jest niepewne, mówią tylko o pogodzie.** Ale czyż chłop powołany jest tylko do tego, by pracował od rana do wieczora, jak koń w kieracie? By napchał swój żołądek jałową kapustą i ziemniakami i nie myślał o niczem innem? Cóż robić w tej sytuacji? Czy zagrzebać się w domu i zwątpić? Albo czy czekać, aż ta złowroga wichura przepłynie? Nie! Tego nam czynić nie wolno! My chłopi musimy działać, mało mówić, a przyzwyczaić się do czynów. **Musimy zorganizować lud i uczyć go, by się zabierał do spraw organizacyjnych i tworzył z siebie siłę. Teraz w zimie niech Koła ludowe pośpieszą, by zjednać jak największą liczbę abonentów dla „Piasta" i „Śląskiej Gazety Ludowej".** Nie wolno nam trwać w bezczynności, byśmy tego gorzko nie żałowali. **Idą czasy, które będą wymagały dużo siły i energji, a pamiętajcie chłopi, że jeśli sobie nie wywalczycie lepszej przyszłości, to los wasz się nie zmieni.** Dlatego pracujmy w zwartej masie i dążmy wytrwale do wzmożenia naszej siły, a będzie lepiej. **Jankowski.**

Pod adresem starostwa.

Z powiatu brzeskiego. Górka n. Wisłą. — Zapytuję się publicznie, co się stało z mojem zażaleniem przeciwko wyborowi wójta **w gminie Górka nad Wisłą?** Wbrew wyborom narzuciło nam starostwo wójta, usuwając **Jana Cholewę i Józefa Solaka,** ludzi bez zarzutu. Cholewie zarzucono bunt, którego nie było. Nadto pan starosta zawiesił Solaka, rzekomo z tego powodu, że był karany z § 460, pomimo że takiej kary nigdy mu nie nałożono.

Bez wyboru narzucono nam wójta, który ma przeszłość zamazaną. W dodatku obecny wójt niema własnego domu, a wszyscy jego kompani mają hipoteki mocno zasmarowane. Jak będą wyglądały rządy w naszej gminie, jeżeli nic się nie zmieni? **J.**

Z Limanowskiego.

BOLĄCZKI PODATKOWE. W powodzi różnych nakazów karnych i płatniczych oraz egzekucyj zdarzają się i takie, **które nie mają prawnego uzasadnienia i są plagą** naszego biednego powiatu górzystego.

W niektórych gminach **powymierzano wygórowane podatki wyrównawcze, czasem kilkarazy większe, niż ustawa dopuszcza.** Co gorzej, że podatki te po kilkadziesiąt złotych bez nakazu płatniczego oddano do egzekucyjnego ściągnięcia. I tak **w Bałażówce** powymierzano podatek wyrównawczy w takiej wysokości, że ob. **Józef Chudy, Jan Furtak i Anna Matras płacą prawie dwa razy więcej podatku wyrówn., aniżeli ustawowo maksymalnie jest dopuszczalny dla całej gminy.** Podatek ten może być nałożony w wysokości maksymalnej po 50 gr. na hektar, a **tymczasem wymierzono Józefowi Chudemu właścicielowi 8 hekt. gruntu za 2 lata 112 złotych, zamiast około 8 złotych.** Lecz jeszcze na tem nie kończy się.

Kto chce wnieść rekurs lub zażalenie do Tymczasowego Wydziału Powiatowego, **musi zapłacić 3 zł.** opłaty administracyjnej. Więc jeszcze **za to, że ktoś błędnie wymierzy podatek, to podatnik musi za te cudze błędy płacić opłatę administracyjną.** Kto ma mały podatek samorządowy a nielegalnie wymierzony chcąc go obalić, musi płacić jeszcze inną opłatę często **wyższą. Tu tkwi druga** niesprawiedliwa opłata. **Podatnik limanowski.**

W obronie swoich praw.

GROBLE, powiat Nisko. W niedzielę 7 stycznia odbyło się zebranie Koła Str. Lud. w gminie **Grobli,** wieś Sibigi. Obradom przewodniczył prezes Koła **Józef Zybura,** sekretarzował podpisany. Referat o zmianie konstytucji i wyborach samorządowych wygłosił **Tomasz Sagan** z Jeżowego, młody, ale bardzo dzielny i energiczny ludowiec. Nastrój obrad był poważny. Na zakończenie obrad zebrani uchwalili protest przeciw zamierzonemu odebraniu im praw głosowania do Senatu, a zostawienie tegoż tylko tak znawej „elicie".

Dalej złożyli na fundusz prasowy dwa złote, bo dziś za tej radosnej twórczości i ten grosz chłopski jest krwawy.

Po tem zebraniu, na rozchodne, wszyscy życzyli sobie, aby ten nowy rok skończył się zwycięstwem tak szlachetnej idei i sprawiedliwości stało się zadość. **Lach Franciszek, sekretarz.**

---

niów żandarmi wojskowi, nad którymi znów czuwali oficerowie z różnych końców świata sprowadzeni. Naczelne dowództwo tej katorgi sprawował podrzędny oficer, w razie zaś osadzenia w twierdzy „ważniejszych" więźniów, więzieniem rządził conajmniej pułkownik, albo gubernator. System żywienia więźniów był **typową rosyjską torturą.** Żywiono ich wodą zaprawioną na przemian kartoflami, lub kaszą jęczmienną. Raz w tygodniu dawano buraki we czwartki, a odrobinę mięsa w niedzielę, lub święta prawosławne. **Na** śniadanie dawano wodę zaprawioną ziołami, na nerki zabójczo działającemi. Lektury niedawano żadnej, albo zadręczano więźniów „błagonadiożnemi" czytankami zawierającemi historję różnych pułków, pisaną według „kazionnego" wzoru. Jedzenia, czy tytoniu kupić nie pozwalano. Ciepłą bieliznę, przesłaną przez rodziny przyjmowano, ale na skład do magazynu, gdzie gniła. Co tydzień urządzano tzw. „rewizje", przy których więźniów katowano. Urządzano nadto **sceny ze strzelaniem i jękami,** aby denerwować więźniów. Więźniowie polityczni musieli zamiatać więzienie, czyścić kubły i oficerom wymywać spluwaczki.

Listów od rodzin więźniowie nie mogli otrzymywać, nie wolno im też było do rodzin pisać. Więzień, któremu matka umarła, nie mógł nie tylko być na jej pogrzebie, ale **przed śmiercią niemógł do umierającej listu napisać.** Sędzia śledczy i prokurator nie mógł swobodnie urzędować, gdyż i jego służba podlegała kontroli wszechmocnego gubernatora. Pod jakimkolwiek pozorem obostrzano więzienie ciemnicami, twardem łożem, postami polegającymi na żywieniu więźnia solą i ciepłą wodą. Więźniowie jednej celi nie śmieli zetknąć się z więźniami innej celi... O odwiedzinach więźniów mowy nie było. Cel wietrzyć nie było wolno dłużej jak 15 minut, za samowolne otwarcie okna groziła ciężka kara ktoby zaś oknem wyglądnął mógł być zastrzelony, taki bowiem rozkaz warty wewnętrzne miały.

O jakiejś rozmowie, czy śpiewie ani marzyć nie było można, zaledwie bowiem pozwalano na rozmowy w celach półgłosem. Sprowadzać książek naukowych nie było wolno. **Carska Rosja nie lubiła ludzi, którzy się uczą.** Papieru do pisania i ołówków nie dawano, to też więźniowie uczyli się obcych języków, notując sobie wiadomości końcem grzebienia na mydle. Gubernator obchodząc cele na skargi więźniów dawał szydercze obietnice, albo wręcz oświadczał: Takie polecenie mamy z Petersburga, jesteście jeńcami, buntowaliście się przeciw najjaśniejszemu panu, więc żywimy was tak, jak się żywiło jeńców wojennych tureckich, czy japońskich".

* * *

Takieto więzienia w życiu narodu polskiego odegrały rolę. Więzień w Kufsteinie, Spielbergu już niema. Ślady po nich pokazują tam przybyłym turystom. Nie ma też willi więziennej w Magdeburgu. Pozostał jeszcze tylko Brześć!

Ale przyjdzie czas, że i katorga brzeska pokazywana będzie podróżnym i turystom jako **okaz azjatyckiego okrucieństwa,** pozostawiony przez **carską Rosję w Polsce.**

Wiadomości z Jordanowskiego.

GŁÓD ZIEMI. — DŁUGI. — CZERWONA SÓL. — SACHARYNA.—WYCHOWANIE PAŃSTWOWE.

Jeżeli gdzie, to u nas w górach **bytowanie chłopa przedstawia obraz nędzy i rozpaczy.** Główną bolączką wsi tut. jest **głód ziemi.** Pola pocięte są misterną siecią miedz na kawałki i kawałątka. Blisko 60% gospodarstw składa się w najlepszym razie z 2—3-ch morgów ziemi lichej, małourodzajnej. Jest również wielu takich, którzy siedzą z kilkorgiem dzieci na 1-morgowych gospodarstwach. Nic tedy dziwnego, że **nędza panoszy się jak nigdy. I nie widać poprawy,** bo ziemia ulega wciąż nowym podziałom. Ludzi przybywa, ziemi coraz mniej. Dawniej, w czasach lepszej konjunktury wieś wysyłała nadmiar ludzi na emigrację — dziś jest to niemożliwe. A zresztą — zadają sobie wszyscy pytanie — dlaczego chłop polski ma się tułać po świecie? Czy w Polsce, która powstała z chłopskiej krwi i trudu, której chłop jest najwartościowszym obywatelem niema ziemi dla niego? Chłop wie doskonale, że istnieją olbrzymie latyfundja, które nietylko, że państwu nic nie dają, a jeszcze musi ono im dawać subwencje.

Wieś zadłużona jest w zastraszający sposób! Bardzo wiele jest takich gospodarstw, które obciążone są powyżej swej wartości. Takich, którzy długów nie mają jest b. mało, tacy należą do rzadkości. Najwięcej długów ciąży na małorolnych. Bieda jest zaś taka, że o spłacie kapitałów niema prawie mowy, bo nawet na procenta nie wystarczą, mimo ograniczania codziennych potrzeb do ostatnich granic. Ludność żywi się ziemniakami, wodzianką (woda z paloną mąką), i kwaśnicą. Z omastą mało kto je, wszyscy niemal **używają bydlęcej, czerwonej soli.** Drugi produkt, którym biedota pragnie sobie życie umilić, to **sacharyna.** Cukier zbyt drogi. Jedynie na Boże Narodzenie i Wielkanoc ten i ów kupi jakiś funcik, ale i wtedy zażywa się go, a nie używa.

Do tego wszystkiego dochodzi „wychowanie państwowe". Przysparza ono ludzi, którzy rzadko umieją (po kilku latach nauki!) dobrze przeczytać, wyliczyć coś i t. p. Nauczycielstwo pracuje „dla państwa" — trapi się, że chłopi nie chcą śpiewać „brygady"... Szkoła staje się czemś wrogiem, nienawistnem, bo wkradła się tam polityka. Rozdźwięk pomiędzy nią a ludem rośnie! Kiedy się to skończy?

Ant. Olcha.

Skutki nędzy.

Smolarzyny. Z powiatu Łańcut. — Podobne artykuły, jak te **„Z DZIAŁU KOBIET"**, dawno się były powinny pojawić w „Płaście". Nie byłoby takiej biedy, takiego narzekania, że dużo dzieci. Dziś już każda wieś ma swoich mądrych starych kawalerów, którzy się nie żenią, gdyż wolą sami biedować, niż biedować z rodzinami. We Francji straszyli wojną i obliczali, że za 100 lat nie będzie mogła się obronić nawale niemieckiej. Przyszła wojna światowa i Francja wojnę wygrała, **bo chłopi i robotnicy,** zadowoleni z dobrobytu, **ojczyzny bronili.** Nieraz mnie już kusiło napisać do naszego pisma taki artykuł, ale się obawiałem, że mnie posądzą o podkopywanie wiary i psucie ludzi. Dziś jak widzę, inni ludzie podobne mają myśli. Sądzę, że lepiej mieć jedno dziecko, ale je nakarmić dobrze, odziać i wychować, aniżeli mieć ich kilkoro i skazać je na powolne wymieranie z nędzy. We Francji jest mało dzieci. W Polsce na 2 morgach napotykamy rodziny nawet z 9 dzieci. Tak bywało i bywa jeszcze, że młodzi się pożenili, mając 3 morgi ziemi i rychło się doczekali 4 dzieci. Ale żona umarła, chłop się ożenił i wziął za żonę wdowę z pół morgiem, bo bogatsza dziewczyna do dzieci iść nie chciała. Z drugiej żony znów zrodziły się dzieci i tak powoli urosła rodzina złożona z 10 osób. Jest to gromada dziadów. Pierwszym dzieciom macochy dokuczały, tak iż musiały z domu ustąpić, poszły na służbę.

Znam małżeństwo, którym do ślubu nikt nie chciał stanąć na świadka, gdyż poza biedą nic u tych ludzi nie było. Nie było nawet na opłaty ślubne, ale ksiądz jakoś tam sprawę załatwił. Po ślubie pojawiać się zaczęły dzieci. Rodzice w tych warunkach nie mogli zakupić mleka, ani bułek, ani cukru. Część takich dzieci wymarło, reszta żyje, **ale są to raczej cienie żyjących z blado-zielonemi twarzami.** Bieda jest często powodem do zbrodni, ludzie się przemieniają w drapieżne zwierzęta, jak czują u kogoś grosz. Złodziejstwa, napady w nocy, morderstwa, wymuszenia, oto zjawiska smutne, wytwarzające się na gruncie straszliwego ubóstwa. Ci, którzy odczuwają wstręt do mordów i przelania krwi, z nędzy przykradają z cudzych pól, biorą cudze snopy, wykopują ziemniaki, zmuszają gospodarzy do pilnowania kur i obory. Nawet nad biedakiem, taki nędzarz również niema litości i też go okrada.

Ludzie syci, od małego dziecka dobrze odziani, często głoszą naukę, że kogo Pan Bóg stworzy, tego głodem nie umorzy. Ja sądzę, że niebo można mieć już tu na ziemi, a przynajmniej kawałek tego nieba. Gdzie bieda, tam ludzie zawsze będą kraść, tam pełno będzie złodziei.

Krótko mówiąc, sądzę, że trzeba być człowiekiem rozsądnym. Nie trzeba się lekkomyślnie żenić, gdy się niema w ręku kawałka chleba. Nie sądzę także, by dobrze było dawać życie dzieciom, kiedy nie wiemy, czy będziemy mieli dla nich kawałek chleba, albo gdy zgóry jest wiadome, że tego chleba nie będzie. Swoją drogą otwiera się tu wielkie pole pracy dla rządu. My chłopi małorolni dusimy się. Jest nam ciasno. Marnujemy miljony **rąk** roboczych, nie dajemy naszemu ludowi możności zarobkowania, zdobycia chleba. **Za to mamy obiecanki sanacyjne** i z każdym miesiącem **coraz większą** nędzę. Inni dyktatorzy osuszają bagna i w różny sposób dostarczają ludziom pracy. U nas o tem nie pomyślano. Nam życie przynosi cmentarzysko gospodarcze. Nic też dziwnego, że zaczynamy myśleć o tem, jak zmniejszyć rodzinę. Powiedzą, że to samobójstwo narodu, ale niech nam dadzą chleba, a wtedy znajdziemy inne wyjście.

——<>——

Przypadek, jaki się zdarzył czołowemu sanatorowi.

NOWY TARG — PODHALE. Nam Podhalanom dał Pan Bóg przepiękny skrawek ziemi jak również dobrych i dorodnych ludzi — djabeł zaś, aby zepsuć nam uśmiech i zadowolenie **wymyślił dla Podhala nieznośnego utrapieńca, podsunął go sanacji, która skwapliwie zrobiła z niego swojego męża zaufania na powiat Nowy Targ** — a jest nim niejaki p. Drużbacki. Ponieważ jednak im więcej błędów sanacji się wskazuje, tem więcej ona ich popełnia — a zresztą szkoda miejsca w naszem piśmie „Piast" tembardziej, że do opisania życia i wyczynów tego męża trzebaby całego składu papieru — przeto ograniczymy się tylko do tego, że **sprzykrzyło się wreszcie ludziom postępowanie i prostackie zachowanie się Drużbackiego i dostał na zabawie noworocznej w „Sokole" siarczyście w gębę** od jednego z miejscowych inteligentów.

Złośliwi mówią, że z powodu tego wypadku w Nowym Targu i okolicy zostanie ogłoszona żałoba na 1 miesiąc.

N. W.

——<>——

Z Mieleckiego.

Z MIELECKIEGO. — TUSZYMA. Czytając naszą gazetę, dowiadujemy się, że w różnych częściach Polski raj pomajowy zaczyna wszystkim dawać się we znaki i nawet tym, którzy dotychczas sanację chwalili. Koło Stronnictwa Ludowego u nas nie śpi, prace postępują naprzód. **Ludowcy u nas są mocnego ducha, gotowi do wielkiej pracy dla dobra ludu. Nie potrafią nas zachwiać na duchu żadne sanacyjne burze, ani nas nie przerobią żadne słodkie słówka, nie odstraszą nas rzucane na nas oszczerstwa.** Nazywa się nas komunistami i posądza nas o różne rewolucyjne zamiary. Funkcjonarjusze państwowi doprawdy nie powinni się zajmować takiemi bajkami, bo co będą robiły potem stare baby? Komunizmu u nas niema, a jesteśmy pozatem spokojnymi ludźmi.

Jan Błachowicz.

Panowie pułkownicy! albo — albo!

„Front Ludowy", organ Michałkiewicza, **tak pisze:**

„My chłopi, rzucamy Wam panowie pułkownicy, wyzwanie — i czekamy rezultatu, a Wy zastanówcie się, czy warto z nami współpracować, czy też naszą współpracę odrzucić".

W innem miejscu znów pisze, że „cierpliwość nasza (agrarjuszy) ma się ku końcowi".

A więc panowie pułkownicy macie teraz albo wóz, albo przewóz.

Albo będziecie pracować z „agrarjuszami", **albo też... ręka — noga!**

Rozmaitości.

DRAMAT MIŁOSNY W LESIE POD CIESZYNEM. W lesie w Grabinie, przy Cieszynie, rozegrał się dramat miłosny, zakończony usiłowanem zabójstwem i samobójstwem 25-letniej Walerji Czernikowej i 19-letniego Józefa Kotuli. Kotula dał z flobertu do Czernikowej kilka strzałów, raniąc ją ciężko w piersi, poczem skierował broń przeciw sobie. Kula raniła go w okolicę serca. Obydwie ofiary zamachu odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala w Cieszynie.

ZNOWU KATASTROFA W KOPALNI. We środę na polach koło kolonji Ostrowy pod Sosnowcem zawaliła się odkrywka kopalni głębokości 8 m. 2 robotników, znajdujących się na dnie dołu w czasie katastrofy, zostało zasypanych. Mimo wszczętej akcji ratunkowej dotychczas robotników nie zdołano wydobyć.

NIE 5 A 8 ŻON MIAŁ RÓŻOWYKWIAT. W Warszawie w ost. dniach, policja warszaw. zaaresztowała karawan ze zwłokami Dawida Różowykwiata z powodu podejrzenia, że został zamordowany. Sekcja potwierdziła to podejrzenie. Na ciele jego znaleziono kilkadziesiąt krwawych wylewów i śladów od pobicia, prawdopodobnie drągami i żelaznemi pałkami. Według uzasadnionych przypuszczeń śmierć nastąpiła od krwawego wylewu w mózgu, spowodowanego ciężkiem pobiciem Z dalszych wyników śledztwa okazuje się, że Różowykwiat posiadał nie 5 żon i dziewięcioro dzieci, lecz 8 żon, w tej liczbie jedną chrześcijankę, urzędniczkę pewnej instytucji finansowej. Liczba dzieci Różowykwiata wynosi nie 9, lecz 12. Władze policyjne przesłuchały kilkudziesięciu świadków. Jak się okazuje z zeznań przybyszów z Henrykowa, wielu z nich przywiozło do Warszawy orczyki i kłonice. Kilku przyznało się, że pod wpływem silnego oburzenia uderzyli Różowykwiata kilkakrotnie, lecz „niebardzo mocno". Władze policyjne zatrzymały dotychczas cztery osoby.

PORAŻONY PRĄDEM 3000 WOLT. W Łodzi w zakładach Widzewskiej Manufaktury wydarzył się we wtorek nieszczęśliwy wypadek. Zatrudniony w oddziale elektrycznym robotnik Bolesław Petryga, badając instalację elektryczną, dotknął tak zw. wyłącznika olejnego o napięciu 3000 wolt. — Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wypadek dość wcześnie zauważono i w ostatniej chwili wyłączono prąd, mimo to Petryga został groźnie porażony. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala, — gdzie walczy ze śmiercią.

BEZROBOTNI OKUPUJĄ PAŃSTWOWY URZĄD POŚREDNICTWA PRACY W WILNIE. We wtorek rano liczne grupy bezrobotnych przybyły do urzędu pośrednictwa pracy przy ulicy Subocz, a gdy nie starczyło miejsca w lokalu, około 700 osób zgrupowało się na placu przed urzędem. Ogółem przybyło przeszło 900 osób. Bezrobotni wyłonili z pośród siebie delegację, która około godziny rozmawiała z kierownikiem PUPP, w sprawie pracy i pomocy pozostającym bez pracy. Wysunięte przez bezrobotnych prośby zostaną przedłożone odnośnym władzom. Gdy delegacja wróciła od kierownika, zgromadzeni nie chcieli usunąć się z placu, zapowiadając, że pozostaną tam dopóty, dopóty nie otrzymają zapomóg lub skierowania do pracy. Większy oddział policji, obecny na miejscu kilkakrotnie wezwał wówczas bezrobotnych do rozejścia się, co wreszcie nastąpiło.

CHORY MASZYNISTA OSTATKAMI SIŁ PROWADZIŁ POCIĄG I ZMARŁ WSKUTEK SILNEGO KRWOTOKU. Na linji kolejowej czechosłowackiej Cieszyn—Kończyce Polskie zdarzył się niepowszedni wypadek, świadczący o wielkiej ofiarności i sumienności polskiego kolejarza. Maszynista pociągu osobowego, 45-letni Franciszek Berger, doznał w czasie jazdy silnego krwotoku wewnętrznego i mimo to ostatkami sił doprowadził pociąg do najbliższej stacji. Po zatrzymaniu pociągu Berger wskutek ostatecznego wycieńczenia stracił przytomność i w kilka minut zmarł.

WYWIADOWCA POLICJI SKAZANY ZA POBICIE ARESZTOWANYCH. Sąd grodzki w Warszawie wydał wyrok stwierdzający winę byłego wywiadowcy policji Zimmermana, oskarżonego o pobicie aresztantów. Wywiadowca Zimmerman prowadził dochodzenie w sprawie Ity Wajdenberg, która została zabita na tle konkurencji straganiarzy w halach za Żelazną Bramą. W czasie badania wywiadowca zadał dotkliwe uderzenia sześciu członkom rodziny Gruszków i Idelowi Makusowi. Sąd skazał Zimmermana na miesiąc aresztu. Skazany obecnie w policji już nie pracuje, gdyż został wydalony w wyniku dyscyplinarnego dochodzenia.

Ludowcy powiatu wieluńskiego

domagają się, by któryś z adwokatów ludowców osiedlił się w Wieluniu, gdyż brak tamże adwokatów i adwokat ludowiec miałby tam zapewnione powodzenie.

Etapy „bajecznej karjery" Stawiskiego.

Największy — narazie — oszust świata i jego antecedencje są teraz przedmiotem zainteresowania prasy i to nietylko specyficznie sensacyjnej. Szczegóły życia Stawiskiego rzucają bowiem charakterystyczne światło na zagadnienie, jaki „typ psychiczny" staje się w odpowiednich warunkach oszustem na wielką skalę i jaka warstwa społeczna „genjalnych oszustów" produkuje.

Stwierdzić przedewszystkiem należy, że Stawiski nie jest apaszem z urodzenia, któryby się wdarł do „dobrego towarzystwa". Syn bardzo zamożnego chirurga-dentysty, był od dziecka wychowany w największych dostatkach, w gimnazjum kolegował z wielu wybitnymi dzisiaj ludźmi, m. in. ze słynnym adwokatem Henrykiem Torrès.

Rodzice jego prowadzili bardzo wystawny tryb życia i na wieczornych przyjęciach u państwa Stawiskich francuscy ich przyjaciele podziwiali niemało szeroki gest „słowiański". Rozległa praktyka starego Stawiskiego pokrywała koszta tego „szerokiego życia". Wychowany w takiej atmosferze chłopiec chciał żyć jeszcze „szerzej", a bez pracy. Do szkoły przybywał on stale z rewolwerem w kieszeni. Gdy raz nauczyciel udzielił mu nagany, Stawiski bez namysłu wydobył rewolwer z kieszeni i strzelił do profesora.

Pierwszą defraudację popełnił jako 18-letni chłopiec i zrujnował tem swoją rodzinę, która dla uniknięcia hańby pokryła zdefraudowaną sumę, miał jednak naogół więcej skłonności do rabowania bliźnich gwałtem niż podstępem. M. in. planował podbój Kajenny, francuskiej kolonji karnej w południowej Ameryce. Chciał on zebrać „legjon" najzuchwalszych apaszów paryskich i z tą uzbrojoną przez siebie bandą wyruszyć do Kajenny. Przybycie do kolonji karnej miało nastąpić równocześnie z wylądowaniem okrętu, wiozącego transport zbrodniarzy, skazanych na zesłanie. Stawiski miał wraz ze swymi ludźmi napaść na dozorców więźniów, wystrzelać ich, zniszczyć równocześnie wszelkie połączenia telefoniczne i uwolnić zesłanych zbrodniarzy. Ukoronowaniem dzieła miało być obwołanie się Stawiskiego dyktatorem Kajenny.

Plan ten nie został wykonany z powodów od kierownictwa niezależnych, udawadnia jednak, że Stawiski był ulepiony z tej samej gliny co Hitler, Machado itp. Ponieważ jednak los rzucił go do uparcie sejmokratycznej Francji, musiał zadowolić się rolą oszusta i kraść zamiast rabować gwałtem.

Zaczął jako alfons, obdzierający kokoty i stare, lubieżne a bogate babska, co go szybko wprowadziło w konflikty z kodeksem karnym. Z tych czasów pozostał mu przydomek „czarującego Saszy". W r. 1926 dostał się do więzienia za wyłudzenie na sfałszowany czek 3 miljonów franków. Wypuszczony po 15 miesiącach na wolną stopę uzyskiwał przez 6 lat ciągłe odraczania swego procesu „z powodu stanu zdrowia" i w ciągu tego czasu zrobił znaną teraz powszechnie „bajeczną karjerę", pozostając pod śledztwem.

„ROSYJSKI KSIĄŻĘ"

Prowadził on książęcy tryb życia. W pobliżu Bayonny posiadał willę, urządzoną z magnackim przepychem. Długa amfilada pokojów obwieszonych najwspanialszemi gobelinami, wyłożonych najbogatszemi dywanami. Przytem galerja obrazów, w której znajdowało się wiele płócien muzealnej wartości. Wspaniałe zastawy stołowe, bezcenne szkła i najrozmaitsze przedmioty sztuki zdobiły tę rezydencję. Krążą też wieści, że Stawiski odznaczał się smakoszostwem — i dla zrobienia przyjemności swym gościom gotów był sprowadzać specjalne potrawy samolotem z Londynu. Stawiski posiadał również willę w Paryżu, której urządzenie nie ustępowało pod względem przepychu urządzeniu jego domu w Bayonnie. W Paryżu występował Stawiski pod nazwiskiem hrabiego Aleksandra i uchodził za rosyjskiego księcia, który lubi zachować incognito. Był też częstym gościem w najwspanialszych nocnych lokalach i wyrzucał tam pieniądze garściami. Astronomiczne sumy przegrywał w karty, a był on przyjmowany w najwytworniejszych salonach Paryża.

Na Rivierze miał dwie wille, w Monte Carlo i Cannes. Cudownie piękna pani Stawiska, mieszkająca stale w Monte Carlo uchodziła powszechnie za „najlepiej ubraną" kobietę zarówno w Monaco jak w Cannes i otrzymywała często pierwsze nagrody na konkursach elegancji urządzanych ciągle mimo kryzysu i nędzy miljonów przez płaszczące się w zbytku kapitalistki na Rivierze. Sam Stawiski przegrał około 8 miljonów franków w ruletę, a na „drobne wydatki" wydawał przeciętnie pół miljona franków miesięcznie.

SKŁONNOŚCI DO DYKTATUR

nie pozbył się aż do końca. Ostatnio założony przezeń dziennik w Paryżu „Midi", którego redaktor, niejaki p. Darius, równocześnie jeden z faktorów Stawiskiego siedzi obecnie pod kluczem — uprawiał gwałtowną PROPAGANDĘ HITLEROWSKĄ i głosił, że: „Francja potrzebuje swojego Hitlera".

Być może, że „czarujący Sasza" marzył o roli „pięknego Adolfa", wszakże Francja okazała się glebą jałową dla posiewu „wielkich ludzi" i Stawiskiemu został tylko wybór między kryminałem a kulą w łeb.

„ELITA" przez pomyłkę...

„Monitor Polski" z dnia 9 b. m., podając nową listę udekorowanych „Krzyżem Niepodległości", doniósł o cofnięciu „Krzyża Niepodległości" słynnemu p. Nadziei któremu, jak wiadomo, udowodnione zostało szpiegostwo na rzecz Austrji.

„Monitor Polski" zaznacza, że p. Nadzieja został odznaczony Krzyżem Niepodległości „przez pomyłkę".

Ponury obraz świata

Mimo licznych konferencyj, ciągłych rozjazdów, wizyt i rozmów polityka świata w ogólności a Europy w szczególności przedstawia ponury i niebezpieczny obraz. Europa żyje obecnie w tymsamym stanie, w jakim żyła przed wojną: w stanie zbrojnego pokoju. Miljonowe armje, pochłaniające miljardy z pracy i majątku narodowego, mają być najlepszą gwarancją pokoju, aż pewnego dnia — jak to było w lecie 1914 — karabiny same wystrzelą i wtedy miljony ludzi i miljardy pieniędzy znowu zamienią się w proch.

W początku lutego będą równe dwa lata od zebrania się wielkiej międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej. Jakie nadzieje świat przywiązywał do tej imprezy, jak już widziano rozbrojone narody pracujące wspólnie nad odbudową gospodarczą! Dziś po dwóch latach sprawa rozbrojenia stoi gorzej niż wtedy. Dziś zamiast o rozbrojeniu mówi się o dozbrojeniu; dziś państwa z Ameryką na czele otwarcie dozbrajają się pod pretekstem, że wobec fiaska konferencji rozbrojeniowej nie czują się dość bezpieczne.

Doszło do tego, że Niemcy, zwyciężone, upokorzone, stojące pod dyktatem militarnym i finansowym — te Niemcy w dodatku rządzone przez awanturników i podpalaczy w najszerszem tego słowa znaczeniu, stają się przedmiotem czułych zabiegów i haniebnych targów. Widzimy przecież, jak Włochy więcej a Anglja mniej idzie im na rękę w przeforsowaniu żądań, zagrażających pokojowi i równowadze, pod pozorem naprawienia krzywdy uwiecznionej w traktatach. Widzimy, jak Francja, wzięta w dwa ognie, zmuszona jest układać się ze siłą, o której jest przekonana, że będzie przeciw niej użyta. Jak można wogóle mówić o pokoju i rozbrojeniu w czasie, gdy pokój jest co kilka dni obwarowywany nowemi umowami i paktami, aby nie runął, rozbrojenie zaś stoi tak, że nawet nietylko pełna konferencja ale nawet jej biuro nie może się zebrać.

Tak stoją rzeczy, gdy narody mają coraz więcej opiekunów a także faktorów. Nikt nie wątpi, że angielscy politycy chcą pokoju, ale dążą do swego celu środkami najgroźniejszemi dla tego celu: chcą dać broń w ręce szaleńcom, łudząc się że będzie ja traktował tylko jako zabawkę. Partnerem „pokojowym" Anglji są Włochy, których polityka polega na pchaniu się wszędzie, gdzie jest i gdzie niema dla nich miejsca w nadziei, że przecież uda się coś zarobić. A ten zarobek jest w samem swem założeniu groźbą dla pokoju, ponieważ ma dojść do skutku kosztem Francji, która notorycznie nie pozwoli sobie bez oporu niczego zabrać.

Niema co mówić, daleko doszedł świat w dwudziestym roku po wybuchu wielkiej wojny. Jeżeli po wojnie, pod wrażeniem klęsk zadanych przez nią zwyciężonym i zwycięzcom powstało hasło: nigdy więcej wojny, to dziś zagadnienie jest znacznie uproszczone: ustala się już termin wojny w tym czy następnym roku, jakby to było ustalenie np. zaćmienia księżyca czy pojawienia się nowej komety. Widocznie ta żelazna kąpiel z 1914—1918 niedość oczyściła ludzkość z brudów nacjonalizmu i egoizmu — to zresztą jest wszystko jedno — niedość nauczyła ją, że wynik próby siły nigdy nie prowadzi do zamierzonego celu: do zniszczenia przeciwnika raz na zawsze. Dziś zwycięzcy stoją o łaskę zwyciężonego, ci stawiają warunki, oni nadają ton w polityce światowej. Ktoby się był tego spodziewał po takich „silnych" gwarancjach: traktatach, okupacjach, reparacjach!

Z Sejmu Śląskiego.

Nie będzie wyborów gminnych na Śląsku.

W dniu 22 ub. m. odbyło się posiedzenie Sejmu śląskiego, na którem Sejm przeprowadził dyskusję nad projektem ustawy, dotyczącym przedłużenia okresu wyborczego wydziałów gminnych, rad gminnych i miejskich. Pos. dr. Gluecksmann (niem. socj.) w przemówieniu swem wypowiedział się przeciw przedłużeniu okresu wyborczego wydziałów gminnych. Po przemówieniu naczelnika wydziału samorządowego dr. Dworzańskiego, który wniósł o uchwalenie całej ustawy, Sejm ustawę tę przyjął w 3-ciem czytaniu w brzmieniu, uchwalonem przez komisję administracyjno-samorządową. Za wnioskiem głosowały kluby N. Ch. Z. P. i Ch. D., przeciw socjaliści, zaś Niemcy wstrzymali się od głosowania. Zkolei Sejm w 2 i 3 czytaniu uchwalił bez dyskusji projekt ustawy, upoważniającej Śl. Radę Wojewódzką do udzielania gminom dotacyj z Funduszu Pracy. W ustawie tej chodzi o to, że uzyskane z Funduszu Pracy kredyty mają być użyte na udzielenie pomocy dodatkowej w formie dotacyj gminom, aby uchronić zaczęte a nieukończone budynki szkolne od zniszczenia i nie narażać gmin na wiążące się z tem straty. W sprawie natychmiastowego rozpisania wyborów do rady miejskiej w Bielsku zgłosili socjaliści nagły wniosek, który jednak większością głosów upadł.

Kurs samorządowy w Rzeszowskiem.

I. Zarząd pow. Stronnictwa Ludowego w Rzeszowie zawiadamia, że **dnia 24 stycznia 1934 r. o godz. 10 rano**, odbędzie się **w Nowej Wsi w sali Domu Ludowego im. W. Witosa**

KURS SAMORZĄDOWY

poświęcony omówieniu nowej ustawy samorządowej oraz wyborów do gromad i rad gminnych dla następujących wsi: Palikówka, Łąka, Łukawiec, Wulka pod lasem, Stobierna, Jasionka, Nowa Wieś, Trzebowisko, Terliczka, Zaczernie, Miłocin i Wysoka.

Zarządy kół z tych wsi winny stawić się w komplecie.

Każdy z delegatów biorący udział w tym kursie musi posiadać przy sobie legitymację członkowską.

* * *

II. **Dnia 28 stycznia br.** odbędzie się **w Rzeszowie w sali hotelu „Bristol" o godz. 10 rano**

POSIEDZENIE ZARZĄDU POWIATOWEGO

W zebraniu winni wziąć udział **wszyscy członkowie Zarządu** powiat. oraz **wszyscy prezesi kół Stron. Ludowego w całym powiecie.**

Sprawy bardzo ważne.

Każdy powinien mieć przy sobie legitymację członkowską.

Za Zarząd:

Kawalec mp. **Kloc** mp.

Komunikat Sekretarjatu Wojew w Lublinie.

Sekretarjat Wojewódzki S. L. w Lublinie zawiadamia, że p. **Władysław Krakowski**, występujący dotychczas imieniem tegoż Sekretarjatu na terenie województwa lubelskiego, **nie może występować** nadal w imieniu organizacji Stronnictwa, zakładać Kół, przyjmować prenumeraty pism ludowych i składek członkowskich.

Sekretarjat Wojewódzki S. L. w Lublinie.

Dział samorządowy.

Stanisław Mierzwa

Wybory do rad gromadzkich i gminnych.

IV.

Były wypadki w Kongresówce, że wybitni działacze ludowi, mieszkający od urodzenia w danej gromadzie nie byli dopuszczeni do głosowania, ponieważ ich w spisie wyborców nie było. Trzeba więc wcześniej sprawdzić i reklamować do komisji gminnej. Może być i tak, że ktoś umarł już lub wyjechał, a figuruje w spisie, albo też nie ma wcale prawa głosować. Trzeba znów reklamować, by nie dopuścić ich do głosowania. Skoro termin przeglądu spisu minie, nie pomogą żadne narzekania i skargi. **Tu musi wykazać sprawność organizacja. Wyborca, nieumieszczony w spisie wyborców, nie ma prawa głosu.**

ZGŁASZANIE KANDYDATÓW.

Drugą czynnością bardzo ważną i, zgóry trzeba to zaznaczyć, dość trudną i skomplikowaną, jest zgłaszanie kandydatów na radnych gromadzkich i ich zastępców. Zgłaszanie to, według regulaminu, przeznaczonego dla Kongresówki, odbywa się następująco: **Przewodniczący komisji wyborczej po odczytaniu wyborcom odpowiednich paragrafów regulaminu** (będzie o nich później mowa), **wzywa zebranych do zgłaszania kandydatów.**

KANDYDATURY WINNY BYĆ ZGŁOSZONE BEZPOŚREDNIO PO WEZWANIU PRZEWODNICZĄCEGO.

Na to słowo **„bezpośrednio"** trzeba zwrócić baczną uwagę, gdyż stało się ono powodem wielu nadużyć przy wyborach w Kongresówce. I tak np. byli wyborcy ostrożni i chcieli się zabezpieczyć na wszelki wypadek, zgłosili na ręce przewodniczącego wcześniej listę kandydatów, bądź to w przeddzień głosowania, bądź też godzinę lub pół przed wezwaniem przewodniczącego do zgłaszania kandydatów. Lista została unieważnioną przy głosowaniu, bo była zgłoszona nie w przepisanym czasie! Przewodniczący nie zwrócił przedtem uwagi!

Inny znów wypadek. Przewodniczący wezwał do zgłaszania kandydatów, tymczasem wyborca, mający zgłosić przygotowaną listę kandydatów, nie może się zaraz dostać do stołu: lista unieważniona, ponieważ została zapóźno zgłoszona, znów nie w przepisanym czasie! A przewodniczący nie będzie czekał, bo nie chce!

Tak więc ani zawcześnie, ani zapóźno, ale zaraz, „BEZPOŚREDNIO" po wezwaniu przewodniczącego należy zgłaszać kandydatów.

KTO MOŻE ZGŁASZAĆ KANDYDATÓW?

Kandydatów na radnych gromadzkich i ich zastępców mogą zgłaszać tylko uprawnieni do głosowania wyborcy gromady czy okręgu wyborczego. Nie mogą więc zgłaszać nieuprawnieni, to znaczy nie posiadający prawa wybierania **i nie umieszczeni w spisie wyborców.**

Jeśli gromada nie będzie podzielona, lecz będzie stanowić jeden okręg wyborczy, to do zgłoszenia kandydatów będzie potrzeba co najmniej 1/20 (jedną dwudziestą) część liczby uprawnionych do głosowania wyborców gromady. Jeśli zaś gromada będzie podzielona na okręgi wyborcze, to do zgłoszenia będzie potrzeba co najmniej 1/10 (jedną dziesiątą) część liczby, uprawnionych do głosowania wyborców danego okręgu wyborczego.

W okręgu więc trzeba o połowę więcej zgłaszających, niż w całej gromadzie. Np. w pewnej gromadzie niepodzielonej jest uprawnionych do głosowania 500 wyborców: wtedy zgłaszających musi być 25. Gdyby zaś w okręgu jakiejś gromady było 500 uprawnionych do głosowania, to zgłaszających musi być już 50.

Regulamin powiada, że potrzeba „CO NAJMNIEJ" jedną dwudziestą, czy jedną dziesiątą uprawnionych, czyli że może być więcej zgłaszających.

Tenże sam regulamin przyjmuje jednak regułę, że **tak w jednym jak i drugim wypadku liczbę 15 wyborców należy uznać za zgłaszającą do zgłoszenia kandydatów na radnych gromadzkich i ich zastępców.**

JAK NALEŻY ZGŁASZAĆ KANDYDATÓW?

Kandydatów na radnych gromadzkich zgłasza się oddzielnie od kandydatów na zastępców radnych gromadzkich, wszystkich jednak bezpośrednio po wezwaniu przewodniczącego komisji wyborczej. Wybór bowiem radnych gromadzkich i ich zastępców przeprowadza się jednocześnie w jednem głosowaniu.

Osobno trzeba więc zgłaszać kandydatów na radnych, osobno na zastępców po wezwaniu przewodniczącego.

Jedna i ta sama osoba nie może być zgłoszona na radnego i na zastępcę radnego. Gdyby jednak dokonano takiego zgłoszenia, to komisja wyborcza skreśla tę osobę z listy kandydatów na zastępców radnych i uznaje ją jedynie jako kandydata na radnego.

Zgłoszenie uskutecznia się na piśmie lub ustnie do protokółu. Zgłoszenie może zawierać nazwiska najwyżej tylu kandydatów, ilu radnych lub ich zastępców ma być wybranych w danej gromadzie lub okręgu wyborczym. Jeśli zgłoszenie będzie dokonane na piśmie, pod pismem musi być podpisanych 1/20 lub 1/10 część uprawnionych do głosowania wyborców, najmniej 15. Jeśli będzie dokonane ustnie, musi być do protokółu zgłoszone również przez 1/20 lub 1/10 część uprawnionych do głosowania wyborców, najmniej przez 15.

W zgłoszeniu należy wymienić imię, nazwisko, imię ojca, wiek i miejsce zamieszkania każdego kandydata.

O ile zgłoszenie będzie pisemne, a wśród zgłaszających znalazły się ktoś niepiśmienny, to na prośbę wyborców i zgodnie z ich wolą, każdy może w obecności przewodniczącego komisji wyborczej wypisać zgłoszenie oraz podpisać za niepiśmiennych wyborców.

DEKLARACJE KANDYDATÓW.

Każdy kandydat, a więc tak na radnego gromadzkiego jak i na zastępcę radnego powinien oświadczyć się, iż zgadza się na wpłacenie jego kandydatury, oraz że posiada prawo wybieralności. Dlatego trzeba wcześniej porozumieć się z kandydatami i uzyskać ich zgodę, nie stawiać na chybił trafił ludzi, którzy przed komisją wyborczą mogą się zrzec kandydowania i miejsce zostaje nieobsadzone.

Wymagane oświadczenie może kandydat złożyć bądź na piśmie, przez podpisanie odpowiedniej deklaracji, którą dołącza się do zgłoszenia kandydatów, bądź przez oświadczenie ustne, na zapytanie przewodniczącego komisji wyborczej.

USTALANIE WAŻNOŚCI LIST.

Po zgłoszeniu kandydatów, komisja wyborcza bada, czy zgłoszenia były prawidłowe i czy zgłoszeni kandydaci mają prawo wybieralności, następnie ustala listy ważnie zgłoszonych kandydatów na radnych i kandydatów na zastępców radnych, które przewodniczący komisji wyborczej ogłasza zebranym i wykłada do przeglądu w miejscu widocznem i dostępnem dla wyborców.

WYBORY BEZ GŁOSOWANIA.

W przypadku, gdy ogólne liczby ważnie zgłoszonych kandydatów na radnych lub na zastępców radnych równają się liczbie mandatów — głosowania na radnych lub na zastępców radnych niema, a za wybranych na radnych lub na zastępców radnych uznaje się zgłoszonych kandydatów.

Jeśli więc w pewnej gromadzie ma być wybranych np. 12 radnych i 12 zastępców, a zgłoszona została tylko jedna lista o tych nazwiskach, ile jest mandatów, wtedy wyborów się nie przeprowadza, ale uważa się zgłoszonych kandydatów za wybranych. Jeśliby zgłoszonych list było więcej, wybory muszą się odbyć. Ale jest i na to sposób! Z chwilą, gdy komisja wyborcza unieważni inne listy, jako nieformalne, a zostawi tylko jedną, to wyborów niema! Toteż przepis ten regulaminu jest wielką i częstą pokusą dla komisji wyborczej do **„upraszczania"** wyborów.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 4 „Piasta" w artykule pod tytułem: „Głosy sanacyjno - prawicowych ekonomistów", (na stronie 4) zakradł się błąd w wierszu 6 tym. Zamiast Hipolit Śliwiński — **ma być Hipolit Gliwi.**

KALENDARZYK.

Styczeń.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
16 W.	Marcela p., Włodzimierza	7	29	3	51
17 Ś.	Antoniego pust.	7	28	3	52
18 C.	Stol. św. Piotra	7	27	3	53
19 P.	Henryka, Ferdynanda	7	26	3	54
20 S.	Fabjana, Sebastjana	7	25	3	55
21 N.	3 po 3 Kr. Agnieszki p. m.	7	24	3	56
22 P.	Wincentego	7	23	3	57

Wartość pieniędzy.

1 funt szterl. angielskich	= zł.	29.90
100 franków francuskich	= zł.	34.86
100 franków szwajcarskich	= zł.	172.43
100 belgów belgijskich	= zł.	123.75
100 koron czeskich	= zł.	26.43
100 guldenów gdańskich	= zł.	173.05
100 marek niemieckich	= zł.	211.80
1 dolar	= zł.	5.63

Uroczystość Opłatka.

IDEA LUDOWA WŚRÓD KOBIET ZYSKUJE CORAZ WIĘCEJ ZWOLENNICZEK.

OLESNO, powiat Dąbrowa. Wioska Olesno od początku odrodzenia państwa nie była nigdy cała w Stronnictwie Ludowem. Powody były różnorakie i słabe uświadomienie, jak również przeszkody, czynione ze strony niektórych ojców duchownych i miejscowej inteligencji. Dziś jest inaczej. Cała prawie wieś stoi pod sztandarem S. L. Dnia 1 stycznia br. członkowie Koła Str. Lud. urządzili tradycyjny Opłatek. Spisały się dzielnie kobiety, wykazujące wielkie przywiązanie do idei ludowej. W czasie składania sobie życzeń wzywały mężów do wytrwania pod sztandarem Str. Lud. Składały życzenia na ręce Prezydjum Koła dla więźniów brzeskich, a szczególnie dla p. Witosa. Uroczystość Opłatka, w serdecznym nastroju spędzona, pozostawiła wśród uczestników niezapomniane wrażenie. Podniosły nastrój trwał do samego końca uroczystości, zakończonej odśpiewaniem: „Nie rzucim ziemi".

Napiętnować musimy rolę „Strzelca". Nie wsmak im była uroczystość ludowa, to też napojeni okowitą posłali jednego na Opłatek celem sprowokowania zajścia. Wybrali zaś do tego ofiarę taką, która nie może mówić, („strzelec" ten posiada o cal język krótszy od normalnego). Z napastnikiem załatwiono się z miejsca. **Świadek.**

Narybek węgorza.

Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie w Bydgoszczy, wzorem lat ubiegłych, przystępuje do przeprowadzenia akcji zarybiania węgorzem wód, położonych na terenie wszystkich województw Rzeczypospolitej Polskiej.

Dzięki kilkuletniej praktyce i zastosowanym na podstawie zdobytego doświadczenia udoskonaleniom — można stwierdzić, iż narybek węgorza może być dostarczonym nawet do najodleglejszych punktów dostawy w stanie zupełnie dobrym.

Cena narybku jest przystępna, gdyż za 1 kg (około 4.000 sztuk) wynosi loco punkt rozdzielczy w Bydgoszczy przy zamówieniach do 1 kg — 58 zł, ponad 1 kg — 54 zł.

Zamówienia na narybek węgorza przyjmuje się **tylko do 15 lutego 1934 roku.** Nabywcom udziela się dogodnych warunków spłaty. Członkowie Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego oraz członkowie innych organizacyj rybackich korzystają z 8% ulgi od wyżej podanych cen narybku.

Dla hodowli węgorzy najlepiej nadają się jeziora o dnie miękkiem, mulistem, z porostem roślinności podwodnej, całkowite zamknięte, albo posiedające wąskie przepływy.

Hodowla węgorza w stawach sztucznych, spuczalnych rok rocznie, całkowicie się nie opłaca.

Najmniejsza ilość narybku węgorza, jaką podejmujemy się dostarczyć swym odbiorcom, wynosi 1/3 kg. Wysyłkę narybku uskuteczniamy w skrzyniach własnych Towarzystwa, stosując ulgową taryfę na przewóz koleją ryb obsadowych.

Po wszelkie informacje i po blankiety zamówieniowe należy zgłaszać się pod adresem:

Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie w Bydgoszczy, ul. Zygmunta Augusta Nr. 4, dołączając znaczek pocztowy 30 gr. na koszta biurowe.

Do naszych Czytelników i Członków Kół S. L.!

W związku z nowym rokiem 1934 każdy Czytelnik „PIASTA“, który w ciągu miesiąca stycznia zapłaci całoroczną prenumeratę, otrzyma bezpłatnie jako premję wartościową w styczniu, 1 pamiątkową książkę, p. t. „Przegląd dziejów Chłopa polskiego“, względnie inną.

Nadto każdy wpłacający całoroczną prenumeratę w kwocie zł. 10 będzie dopuszczony do losowania premji, na które Wydawnictwo przeznacza:

1 sieczkarnię, 2 pługi jednoskibowe, instrumenty muzyczne, kilkanaście sztuk płótna, zegarki i budziki, brzytwy, kosy, kalendarze, obrazy i cały szereg innych użytecznych rzeczy.

W tym celu dołączyliśmy do poprzednich numerów czeki PKO w numerem do losowania premji. Chcący brać udział w losowaniu winni jedynie temi czekami przekazać pieniądze. Wynik losowania ogłosimy w „PIAŚCIE“ w ciągu miesiąca stycznia.

Wszystkich Czytelników serdecznie prosimy o wzięcie udziału w tym konkursie, przez wpłatę bowiem całoroczną odpadają wysokie koszta manipulacji i zaoszczędza się pracy.

WYDAWNICTWO.

Zmiana ustawy o rozwodach w Meksyku.

Najwyższy trybunał sprawiedliwości rozstrzygnął, aby odtąd przeprowadzano rozwody, nie na żądanie jednej tylko strony, jak było dotychczas, ale na żądanie obu stron.

Tani Dział Ogłoszeń,

w którym każdy prenumerator „Piasta“ i „Śląskiej Gazety Ludowej“ może zamieścić krótkie ogłoszenie o kupnie, sprzedaży artykułów, poszukiwaniu pracy i t. p.

ZA CENĘ 50 GR.

Z **„Taniego Działu Ogłoszeniowego“ mogą korzystać jedynie prenumeratorzy, którzy mają opłaconą** conajmniej **kwartalną prenumeratę.**

Celem tego działu jest pominięcie pośrednictwa przy kupnie i sprzedaży wśród ludu wiejskiego, dlatego **każdy czytelnik** „Piasta“ przed zakupnem lub sprzedażą **powinien ogłosić w „Piaście“,** a napewno uzyska za swoje produkty cenę lepszą jak u pośrednika.

WYDAWNICTWO.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Józef Mrożek: Wyjaśnienia w sprawie wyborów samorządowych drukujemy w „Piaście“ w formie artykułów. W tych artykułach znajdziecie Panowie odpowiedź na postawione pytania. Wzory zostaną zamieszczone. — **WP. Szeliga Walenty,** prezes Koła: Zaległe numery „Piasta“ wysłaliśmy. Obecnie wydajemy „Piasta“ dwa razy w tygodniu, by informować częściej naszych czytelników o tem, co się w świecie dzieje. — **WP. dr. Adam Mamak:** Artykuły do działu gospodarczego otrzymaliśmy, będą drukowane. Prosimy o stałą współpracę. Cześć! — **WP. Jan Sirota:** Artykuł świetny, ale niecenzuralny. Wymaga częściowej przeróbki. — **WP. J. Stojkowski,** Horożanka: Artykuł w brzmieniu jak nadszedł, uległby konfiskacie, po przeróbce znów straciłby na wartości, dlatego nie drukujemy. — **WP. Józef Solak:** Serdecznie dziękuję za pozdrowienie! Pamiętajcie tam o robocie organizacyjnej. — **WP. Wojciech Breowicz, Parana:** Oczekujemy na korespondeucje z Parany! Prosimy pamiętać o „Piaście“! Pozdrowienie tą drogą. — **„Bezstronny“ z Limanowskiego:** Artykuł pod tytułem „Chłopska Golgota“ zostałby skonfiskowany w całości, dlatego też nie możemy drukować. Daliśmy jedynie krótką wzmiankę w poprzednim numerze. — **J. D.:** Sprawę oddałem dr. Wusatowskiemu. Po otrzymaniu odpowiedzi dam Wam znać. Cześć! — **WP. Józef Klęsk:** Wpłacone dawniej kwoty na cele pomocy więźniom, otrzymaliśmy. Chodzi o Koło z Ujazdu i Zbydniowa. — **WP. Franciszek Grölle z Woli Wadowskiej:** Będziemy zamieszczać tylko losowania dolarówek i obligacyj pożyczki premjowej. Tabeli ciągnięń loterji klasowej nie możemy zamieszczać z tych powodów, że to zajęłoby nam dużo miejsca, powtóre uważamy, że najlepiej ten gra, który losów nie kupuje. — **WP. Kozieł Kazimierz,** Osiek: Prosimy o sprawozdanie z kursu, które powinno obejmować adresy kursistów, ocenę kursu i życzenia Wasze co do kursów na przyszłość. Pozdrowienie. — **WP. Garncarczyk:** Odpowiedź prześlemy, z chwilą otrzymania jej od naszego adwokata. Kwotę zakontowano według życzenia Pana, wypisanego na czeku. — **Ludowiec z Limanowskiego:** Krótką notatkę zamieszczamy. Resztę informacyj nie możemy zamieścić, nie chcąc narażać pisma na konfiskatę. — **L. i P.:** Dziękujemy uprzejmie za przesłane życzenia noworoczne. Niech Was dobre losy strzegą! — **WP. Olgierd Wąsowicz:** Materjał bardzo obszerny. Zachowujemy w teczce, by później go drukować, gdyż obecnie z uwagi na szereg bardzo aktualnych spraw, które wymagają omówienia jest to prawie niemożliwe. — **WP. Żmuda Władysław:** Artykuł dobry, będzie drukowany. — **WP. Pikul Stanisław:** Życzenia świąteczne dla więźniów brzeskich — nie ujrzałyby światła dziennego. „Apel“ do Kantka Pierona — zamieścimy. — **WP. Świeżewicz** (Ameryka): **Dziękujemy za list, którego wyjątki zamieścimy. Pozdrowienie! — F. M. Gertruda, Katarzyna:** Artykuły dyskusyjne do „Działu Kobiet“ otrzymaliśmy. Będą zamieszczane kolejno. Sprawa ta wywołała duże zainteresowanie po wsiach. — **WP.: Jan Bania: Dziękujemy za pamięć. — Artykuły zamieściliśmy. — „Franek z Młodych“: Wiersz tylko dla cenzora a nie** dla czytelników. Nie zamieścimy. — **WP. Marcin Baran:** Mimo widocznej lekkości rymowania i poprawnego wiersza, wolelibyśmy jednak prozę. — **WP. Nowak Walenty:** Stosownie do życzenia postąpiliśmy. — **WP. A. Suwaj** w Lipnicy Dolnej: Notatkę o wiecu rolniczym zamieścimy, zjazd powiatowy zrobimy, termin podamy listownie. — **WP. Piotr Chwaliński,** Krzyworzeka: Szukamy odpowiedniego kandydata do Wielunia, byliby, ale nie ludowcy, a takich polecać nie możemy. W Małopolsce inne ustawodastwo dlatego nie kwapią się z przeniesieniem. Kiedy zrobimy kurs w Wieluniu? — **WP. dr. J. Janiak** w N. Sączu: Nowoczesne życzenia dla Prezesa Witosa przyszły zapóźno dlatego nie umieściliśmy tychże w „Piaście“. — **WP. Jerzy Obid.** w Połańcu: Bajka b. dobra, będzie drukowana. — **WP. dr. J. J.** w N. Sączu: W sprawie wiadomej zrobiona będzie interpelacja, proszę na razie nic nie robić. — **WP. A. Dec,** Rakszawa: Sprawę zbadamy i damy odpowiedź po otrzymaniu tejże. Korespondencja w druku.

HUMOR

KLIJENT, ALE NIE JEGO.

Właściciel magazynu z konfekcją damską:

— Panno Andziu! Dlaczego ten klijent wyszedł, nic nie kupiwszy? O co się pytał?

— Czy zechcę dziś wieczór pójść z nim na kolację.

MATEMATYKA W PRAKTYCE

Nauczyciel pyta w szkole ucznia:

— Ile razy mieści się 2 w 10?

Uczeń: — Pięć razy, panie profesorze.

Nauczyciel: — Dobrze. A teraz powiedz mi, czy w 2-ch może się zmieścić 10?

Uczeń: — Tak jest, dwa razy po pięć!

Nauczyciel: — Ależ chłopcze, pomyśl tylko. Przecież 10 nie może się zmieścić w 2-ch!

Uczeń: — Dlaczego nie? do dwóch rękawiczek wchodzi przecież dwa razy po 5 palców.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: **Stanisław Marcinkowski.** Odpow. redaktor: **Stanisław Matysik.**
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.